

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 7. X. 1930.

Nr. 40

Rdza kreskowa.

Nieraz żyto lub pszenica wygląda jak las, krzak koło krzaka, gruby, zwarty i wysoki, zdaje się, że 20 korcy z morga będzie, a jak zacznie się młócić to i czwartej części nie można się dorachować i to nie dobrego ziarna, a prawie samego posładu. Ludzie wtedy mówią: ha, trudno, żyto „zaraziło“, na to nic nie poradzi. I znoszą cierpliwie z rezygnacją swój los, kontenci nawet jeżeli „azra za padła“ tylko na żyto, a pszenica, jęczmień i owies ocalałaby i sypią dobrze. Ale jeżeli zarazi jednocześnie i pszenicę i jęczmień co się bardzo często zdarza, to wtedy trudno się powstrzymać od narzekania i złorzeczeń na swą dole.

Otóż całe zło leży w tej naszej bierności, w niezaradności, w niewolniczym poddawaniu się i rezygnacji, zamiast wzięcia się ze złem za bary i zwalczania go. A walczyć z zarazeniem zbóż można i należy, bo chociaż w aptece niema jeszcze na to skutecznego lekarstwa, ale jest inny sposób, który wprawdzie nie wytepi zarazy do końca, lecz napewno ogromnie ją zmniejszy i unieszkodliwi.

Aby ten sposób poznać musimy się najpierw porozumieć, co rolnicy nasi nazywają zarazą zbóż i z jakiego powodu ona powstaje. Powiem krótko. Zboże jest zarazone wtedy, kiedy osiadają na niem drobne, maluteńkie grzybki. A przypominam, że grzybki są rozmaite, jedne naprzykład bardzo małe, a inne duże, jak te, które rosną w lasach. Wszystkie grzyby są z tego względu do siebie podobne, gdyż nie mają w swych komórkach ciałek zieleni, nie mogą więc karmić się, jak inne rośliny zielone, lecz muszą czerpać dla siebie pokarm albo z soków żyjących roślin, albo z gnijących i rozkładających się szczątków roślinnych czy zwierzęcych. Otóż jeden z takich malutkich grzybków, nazwany przez uczonych rdzą kreskową, osiada na niektórych trawach i zbożach (przenica, żyto, jęczmień i owies) i wysysa z nich pożywne soki. Oczywiście, iż wtedy napastowane zboże ma za mało pokarmów, aby wydać dużo ładnego nasienia i ziarna są drobne, pomarszczone i rzadko osadzone. Kłosa więc są nawpół puste lekkie, stojące prosto, plon zaś musi być mały.

Opadnięte rdzą zboże łatwo poznać, już bowiem w maju i czerwcu na liściach i źdźbłach **zbóż można gołym okiem zobaczyć małe żółto-brunatne rdzawe plamki i podługne kreski**. Przy dotknięciu ręką z kresk tych i plamek ściera się bardzo drobniutki proszek, który osiada na palcach i ubraniu. Proszek ten, to zarodniki, niby nasionka rdzy, prawdziwego bowiem nasienia rdza nie ma, gdyż nie ma ona swego kwiatu, rozradza się więc nie z nasienia, lecz jak wszystkie grzyby z wytworzonych zarodników. Ponieważ zarodniki te są drobniutkie i lekkie, słaby więc nawet wiaterek roznosi je po polu, z łatwością więc z jednej rośliny przenoszą się na drugą. Z początku przeto rdzy na zbożu jest mało, później jed-

nak wiatr roznosząc zarodniki ułatwia zarazanie się zdrowych jeszcze roślin, tak iż w krótkim stosunkowo czasie całe pole zostaje przez rdzę opalone. Dobry urodzaj w takich razach przepadł.

Uważnemu czytelnikowi nasunie się tutaj zapewne następująca uwaga: nie tak, łatwo zrozumieć, iż zarazone rdzą rośliny szybko zarazają inne, ale ciekawa rzecz skąd się biorą te pierwsze zarazone. Czy może bezwiednie siało się zarazone już rdzą nasieniem, ale wtedy nie byłoby na początku rzadko tylko znajdujących się zarazonych roślin, lecz odrazu rdza okazałaby się na całym polu, a jednak tak przecie nie bywa. Otóż uczeni badacze wyjaśniają sprawę tę w ten sposób: Kiedy zboże dojrzewa, to jednocześnie jakby dojrzewa i żyjąca na niem rdza. Zmienia bowiem swoje zabarwienie i z żółto-burego staje się ciemno-szarą, prawie czarną. Te bowiem plamki i kreski, które na początku lata pokryte były żółtymi zarodnikami, obecnie pokryły się zarodnikami zimowymi, o prawie czarnej barwie. Do stodoły zwozi się zboże z ciemną, czarniawą słomą i na polu pozostaje równie zczerniałe ściernie od tych czarnych, zimowych zarodników rdzy kreskowej.

Ale te zimowe zarodniki rdzy różnią się od letnich nie tylko zmianą zabarwienia, ale co dziwniejsze, że nie przenoszą się już one z jednego źdźbła zbożowego na inne źdźbła i nie zarazają zgoła zboża, jak to robiły zarodniki letnie, bo rozwijać się nie mogą już na zbożach, lecz żyć mogą na liściach krzewu, zwanego berberyssem, albo kwaśnicą. Na wiosnę więc, kiedy krzak berberysu okryje się zielonymi, drobnozabłkowymi listkami można zobaczyć na tych listkach okrągłe plamki koloru pomarańczowego, bo do liści berberysu przyczepiły się zimowe zarodniki rdzy kreskowej, rozpoczęły nowe życie wydając nowe zarodki, przybierające zabarwienie pomarańczowe.

I oto dopiero z tych berberysowych plamek wiatr roznosi po polach drobniutkie zarodniki rdzy kreskowej i osadza na młodych liściach i źdźbłach naszych zbóż. Nie sieliśmy więc zarazone rdzą nasieniem, nie przeszła też ona z przyoranego i zarazonego rdzą ścierniska, gdyż musiała pierwaj osiąść na berberysie, tam się rozwinać i tam nowe wytworzyć zarodniki, mogące osiadać już na zbożach. Dziwny to zaprawdę grzybek ta rdza kreskowa, nie wystarczają jej same zboża, ale aby żyć musi osiadać jeszcze na berberysie. A stąd dla rolników prosta i jasna, jak na dłoni, wskazówka. Teścić, niszczyć berberys, to i rdzę się zniszczy.

Żywienie koni marchwią.

O dodatnim wpływie marchwi przy jesiennym żywieniu koni wiedzą wszyscy gospodarze, Marchew skarmiają koźmi i chwalą ją mniej lub wię-

cej, ale często robią błędy, więc piszę parę wskazówek, otrzymanych od praktyków - rolników

Marchwią konie żywią zasadniczo, lub jako dodatek do innych pasz. Przy żywieniu samą tylko marchwią konie zjadają jej duże ilości: po 20 klg, a czasem nawet do 30 klg na 1 sztukę dziennie. Jeżeli marchew działa tylko dyetetycznie, jako dodatek do innych pasz, to dają dziennie na 1 konia 2 do 6 kg. Musimy przy skarmianiu marchwi pamiętać o następujących warunkach: 1) Nigdy nie rozpoczynać od razu żywienia marchwią, tylko stopniowo, konie do niej przyzwyczajając, conajmniej przez 2 tygodnie, a przy kończeniu żywienia nią również zrobić przejście conajmniej 2 tygodniowe. 2) Marchew skarmiać czystą, bez ziemi i innych zanieczyszczeń. Z gleb piaszczystych mamy marchew czystą, wystarczy ją tylko otrząsnąć z ziemi, ale u pochodzącej z czarnoziemów i glin, tyle do korzeni ściśle przylega ziemi, że jej mycie, a nawet w kilku wodach jest warunkiem wprost koniecznym. 3) Marchew nie siekać, krajać lub szarpać, bo szkoda tylko czasu na wykonywanie tych robót, które obniżają wartość marchwi. Ten błąd często robią przy mieszaniu marchwi z siewką lub plewami. 4) Nie wolno spasać marchwi nadgniłej lub zmarzniętej, bo stanowczo koniom zaszkodzi. 5) Gdyby nam trzeba było spasać koniom zmarzniętą marchew zimową porą (np. w takim stanie przywożono ją z kopcy), to koniecznie trzeba jej przywieźć większą ilość, złożyć do stajni np. w komorze z obrokiem, żeby od ciepła w stajni rozmarzła. Niektórzy w czasie przewozu marchwi w duży mróz okrywają ją na wozach matami ze słomy, słomą itp. Jest to sposób subiekcyjny, ale mało skuteczny przy większej odległości kopcy. Uważam, że wystarczy nie przywozić za dużo jej zapasów zmarzniętej do stajni, bo po rozmarznięciu wkrótce marchew zaczyna gnić. Przy obfitem karmieniu marchwią, praktyczni rolnicy dają samą tylko słomę pastewną lub siano na zakładkę. Do powolnej polnej roboty można się obejść bez zakładki z siana i bez dodatku z owsa lub otrąb. Konie wyjazdowe lub cugowe, potrzebne do szybkiego ruchu nie mogą być karmione samą tylko marchwią, mogą one dostać około 2 kg marchwi dziennie w 2 dawkach, jako dodatkową higieniczną karmę. Przy równoczesnym żywieniu owsem i marchwią czasami owies konie źle trawia, to można zauważyć w ich odchodach, więc wtedy marchew zazwyczaj przestają takim koniom dawać. Po zjadaniu marchwi konie szybko się pocią. Praktycy określają działanie marchwi, że pobudza wzrost włosów (szerści), co jest konieczne dla koni jako ochronę od przyszłych chłódów. Niektórzy zarzucają marchwi, że wywołuje u koni chorobę tężca. Prawdziwość tego twierdzenia do tej pory nie jest zbadana, fakt jest, że konie nie chorują na tężec tam, gdzie ściśle przestrzegają poprzednio opisane reguły skarmiania marchwi. Marchew można sypać wprost w żłoby podczas każdorazowego karmienia koni, tj. 2 lub 3 razy dziennie, najlepiej całą, bo konie gryząc ją dokładniej ją przeżuwają i zwilżają śliną. Po każdorazowym karmieniu koni można resztki całej lub nadgryzionej marchwi wybrać ze żłobów skarmić bydłem, owcami, a nawet po gotowaniu świniami. Żywnione tylko samą marchwią konie mogą pracować w polu naprz. przy orkach jesiennych, zwykłych odstawach, byleby wolno pracowały, lecz wszelka szybka jazda, nawet zwykłym klusem jest niemożliwą. Przy dokładnym kopcowaniu można marchew nawet

do wiosny przetrzymać, ale zazwyczaj w przeciętnych gospodarstwach już w grudniu zaczyna się psuć. Przy pierwszych objawach psucia się marchwi powinniśmy stopniowo zmniejszać jej dawkę, żeby konie od niej odzwyczaić. Psującą się marchew odrzucać najlepiej przy wybieraniu jej z kopcy i tylko zdrową skarmiać koniom. Marchwi mamy dużo odmian, Coprawda czerwone i żółte odmiany są posilniejsze i smaczniejsze, dzięki większej zawartości w nich cukru, ale dają mniejsze plony i z powodu smaczności są często przez ludzi kradzione. Najchętniej bywa uprawiana bardzo pełna, ale mało smaczna marchew biała z zieloną główką, która również posiada 2 zasadnicze typy, a mianowicie nad ziemią i w ziemi rosnąca. W ziemi rosnąca jest smaczniejsza, ale trudne jest jej kopanie, a mało smaczna nad ziemią rosnąca daje się bardzo łatwo z ziemi wrywać.

Karmienie marchwią koni można polecać z 2 względów: jest ona karmą wysoce dyetetyczną i znacznie tańszą od ziarna, które może zastąpić,

Książka nauczycielem rolnika.

Kiedy się spoglądnie na nasze wsie i pola, widzi się niemal wszędzie pola zachwaszczone. Nikły stan zasiewów wskazuje, że rola naszych wieśniaków, nie jest należycie uprawiana.

Tylko lichą uprawą, można tłumaczyć liche plony, jakie wydaje nasza ziemia. Przecież posiadamy glebę urodzajną, jaką nie każde państwo może się poszczycić: W innych krajach, są gleby gorsze od naszych np. w Czechach lub Niemczech a jednak rolnik czeski lub niemiecki. zbiera trzy lub cztery razy większe plony od naszego. Któż właściwie jest winowajcą tak nikłych urodzajów u nas? Gleba niestety nie, bo jak wyżej wspominałem, ziemia nasza, jest urodzajna z natury. A więc któż? — Na to pytanie musimy odpowiedzieć i przyznać się, że nikt inny, tylko my sami rolnicy jesteśmy przyczyną tak nędznych urodzajów. My sami, bo nie dajemy roli tego, co jej się od nas należy i nie, pielęgnujemy jej tak, jak ona tego wymaga. Nie dlatego że nie mamy jej co dać, jak również nie uprawiamy jej tak, jak się ma uprawiać, nie dlatego, że nie mamy czasu, lub narzędzi, lecz dlatego że nie wiemy wcale, czego ta ziemia i te rośliny od nas potrzebują, do swego życia i rozwoju.

Nie znamy tej przyrody, wśród której żyjemy, nie znamy tej ziemi, z którą każdego dnia, mamy tak wiele do czynienia.

Pomyślisz sobie bracie rolniku: Co. — ja nie znam ziemi? O, to już za wielka przesada! Już jestem za star, żebym się miał teraz uczyć i poznać rośliny i ziemię..

Inny znów pomyśli sobie, że niema gdzie nauczyć się prowadzenia wzorowego gospodarstwa ponieważ szkoła rolnicza jest daleko, albo też że brak mu pieniędzy na naukę. Tym ostatnim odpowiem, że niepotrzebują wcale tracić czasu, ani dużo pieniędzy, żeby się nauczyć prowadzić wzorową gospodarke.

Nauczyciela takiego gospodarzu zdobędziesz sobie za jeden lub dwa złote w każdym miesiącu.

Tym nauczycielem — Kochany gospodarzu — jest: „Książka!“

Tak — ta martwa książka, te zadrukowane kartki, dadzą ci wiedzę jakiej zapragniesz. Z tej książki poznasz rolnika, co to jest ziemia poznasz co to jest gleba urodzajna; zdziwisz się jak wiele

miljonów drobnych żyjatek w niej żyje. właśnie w tej ziemi, którą zwykliśmy uważać za martwą bryłę.

Z tej książki dowiesz się, jak wiele cudów, chowa w sobie każda roślina, jaką codzień masz w rękach. Książka lub czasopismo rolnicze, przy niesie ci nieocenione korzyści.

Już starożytni Rzymianie wiedzieli jaką korzyść może przynieść książka rolnikowi. A chciej sobie zapamiętać, że Rzymianie żyli przeszło tysiąc lat temu i że w tych dawnych czasach mieli już książki, które podawały rolnikom porady gospodarskie.

Tysiąc lat minęło od tych czasów, a u nas w Polsce dotychczas jest większa część rolników, którzy wcale nie wiedzą jaką korzyść może dać mu książka.

Raz jeszcze mówię, że dotąd nie będziemy mieć dobrych plonów, że ziemia nasza nieda nam tego co nam dać powinna, dopóki nie pozamy jej potrzeb, do których byśmy się mogli przystosować.

Nie poznaliśmy dotychczas, co to jest ziemia, ta matka nasza, która nas żywi i odziewa, więc starajmy się, poznać ją teraz, Lepiej późno niż nigdy!

Bo popełniamy grzech przeciw tej ziemi, nie chcąc poznać jej potrzeb; a zato ta sama ziemia mści się na nas, wydając nam za ciężką pracę, liche plony.

Dlatego wołam do ciebie rolniku — zwróć się do książek i do czasopism rolniczych, do tego niewyczerpanego skarbu wiedzy i czytaj je. Tam znajdziesz co i kiedy masz siać lub sadzić, jak masz pole swe nawozić. Co masz czynić, żeby twa łąka i ogród wydały ci jak największy plon.

Dlatego nie żałuj bracie rolniku grosza, na książkę rolniczą, bo grosz wydany na ten cel, zwróci ci się stokrotnie.

Czytajmy również książki treści przyrodniczej, żebyśmy mogli poznać i ziemię na której żyjemy i te różne działy natury, co nas otaczają. Masz wolną chwilę rolniku w niedzielę lub święto, weź do ręki książkę, i czytaj, bo w ten sposób poznasz świat, poznasz ludzi, co żyją za granicami naszej Kochanej Ojczyzny, poznasz co jest za miedzą naszej Europy, wreszcie c o jest poza naszym globem ziemskim. Ucz się bracie rolniku, żebyś stał się światłym człowiekiem. Dąż do ideałów, do których dąży świat. A ideały te, to: Miłość, Prawda, Piękno i Wiedza.

Słowo prawdy.

W skład całego państwa wchodzi poszczególnie rodziny i jednostki. jeżeli więc każda rodzina będzie dbała o swój dobrobyt, przyczyni się tem samem do podniesienia dobrobytu całego państwa. Niech tylko każdy z nas dba o podniesienie swego gospodarstwa przez umiejętną gospodarkę i oszczędzanie każdego grosza, a osiągniemy ten najwyższy dla nas Polaków cel i staniemy się cegiełką w budowie silnego gmachu naszego państwa.

Rodzina to małe państewko, w którego skład wchodzi głowa rodziny jako naczelną władza i reszta domowników, jako obywatele. Jeżeli więc każda rodzina będzie dbała o swój dobrobyt i rozwój, stworzymy jedną potężną rodzinę — Polskę. Zapytacie się w jaki sposób postarać się o podniesienie dobrobytu? Otóż przytoczę tu krótkie

zdanie, które zawiera główną myśl organizacji: „W jedności siła“. — Jedność i praca dadzą nam to o co walczymy — lepsze czasy.

Każda choćby najuboższa wieś, ale dobrze zorganizowana, może się z czasem podnieść do rzędu najlepszych i najbogatszych wsi. Lecz nie bądźmy leniwi i zniechęceni, niech praca będzie dla nas przyjemnością, a nie tylko ślepym obowiązkiem. Zapewne czasami ciężko pracować gospodarzowi w upalny dzień w polu, ale właśnie w takich chwilach niech sobie pomyśli, że pracuje dla siebie i swego potomstwa.

Naprawdę gdyby tak każdy z nas umiał wykorzystać wszystkie dogodne warunki byłibyśmy bogaci. Ale cóż, ten instruktor rolny czyteż kto inny może sobie mówić, a ja będę robił co mnie się podoba. Trudno — jeżeli tak będziemy myśleć, to napewno nic nie zrobimy.

Wielu słyszało o założeniu mleczarni na wsi, o zorganizowaniu czytelnicy czy też sprowadzeniu nawozów pomocniczych i ruszyło tylko ramionami, a inny może nasunął czapkę na głowę i powiedział: „mój ojciec, dziad i pradziad nie znali tego i jakoś żyli, to i ja będę żył“. Tak — ale twój dziad i pradziad nie słyszał o żadnych organizacjach i napewno gdyby teraz żył, korzystałby z każdego słówka instruktora i inaczej urządziłby swoje gospodarstwo, a ty niestety nie jesteś jemu podobny.

Przypatrzmy się też wsi naszej w niedzielę. Mieszkańcy spracowani i zmęczeni całotygodniową pracą, spieszą rano do kościoła a później gdzie idą? Oto jedni idą spać drudzy a zwłaszcza młodzież niepotrzebnie kręci się po rozdwożach, lub idzie na muzykę, a tylko mała garstka przeważnie starszych spieszy na posiedzenie czy też pogadankę jeżeli jest w danej wsi. Naprawdę czy nie wstyd wam chłopcy i dziewczęta, że drudzy czerpią wiedzę, a wy tracicie na zbytkach drogi czas. Idźcie na to posiedzenie gdzie dowiedziecie się wiele ciekawych rzeczy, a później możecie się bawić wesoło, bo przecież życie do was należy.

Ile razy i to dość często czyta się o bójce chłopca na wsi, które są wynikiem sprzeczki między młodzieżą. A dlatego tak jest? Otóż przyczyną szukać trzeba w pustych umysłach młodzieży. Baw się i używaj świata, ale też choć parę chwil poświęć czytaniu książki czy też gazety; przecież powinno cię ciekawić co się dzieje w świecie.

Każdy z nas niech o tem pamięta, że jedynie silna wiara i praca dają prawdziwe i całkowite zadowolenie z życia.

Pamiętajmy, że tylko przez pracę i silną organizację stworzymy Polskę bogatą i potężną.

RADY GOSPODARZE.

Nawożenie kompostem.

Kompost jest najlepszym najzdrowszym i najtańszym pokarmem dla wszystkich roślin. A właśnie teraz nadszedł czas, w którym macie najwięcej materiału do układania kompostowych kup. Liście, ściółka, obornik, proch czy błoto z ulicy, torf, popioł, wypalone kości, wszystko to idzie na jedną kupę, dobrze przerabianą. Co do prochu z ulicy, to jest on przez naszych gospodarzy niepotrzebnie pogardzony może dlatego, że się po nim chodzi i pluje na niego. Mało kto wie ile tam

pożytku dla roślin. W Niemczech, miała zwykle kamienie w młynach wiatrem pędzonych i proszkiem z tych kamieni, którymi my rzucamy za psami nawożą pola, a o plonach z tego uzyskanych, ich dobroci i zdrowotności świadczyć może to, że chleb z tamtych okolic rozchodzi się jako kuracyjny, prawie po całym świecie.

Przecież to samo co zrobiły walce czy kamienie młyńskie krusząc i mieląc skałę, to samo na drodze robią kopyta końskie i koła wozów. To też Niemcy dowiedzieli się o tem i wynajmują za drogę pieniądze prawo zgartywania i zabierania błota z gościńców państwowych. Na drogach na których jest większy ruch, taksy od 1 km drogi za posprzątanie prochu, są większe niż tam gdzie ruch jest słaby. I płacą za to, wiedząc że na jesieni weźmie się swoje pieniądze z procentem a u nas powie gazda: „E gadanie, co to może być z tego prochu za pożytek“. A proch ten zależnie od użytej skały na bruk czy szuter, może zawierać wszystko, co roślinie potrzebne, nawet sole kwasów fosforowych.

Więc nie zapomnijcie o prochu lub błocie (wszystko jedno) z gościńca przed waszą chałupą, jazda z nim na kompost. Oszczędzicie pieniądze na nawozy sztuczne, a ziemi przyspożycie najlepszych pokarmów.

A jak się z was będą śmiać sąsiedzi, to im powiedzcie grzecznie, że od Krakowa już począwszy na Śląsku, Morawach, i dalej na zachód, nie tylko proch z ulicy zbierają, a nawet to co koń lub inne bydło upuści, idzie zebrane miotłką na łopatkę, do koszyczka, a z koszyczka na kompost.

Jesień, to czas oczyszczania rowów, kanałów spuszczenia stawów letnich, zbiorników przy młynach, lub tartakach wodnych, czem sprzyja niski poziom wody. Nie zapominajcie też o mule gdyż jest on bardzo cennym nawozem. Ale też trzeba go przysposobić, gdyż surowy jest kwaśny i można sobie, szczególnie gdy skąpo obornikiem nawozimy, ziemię zakwasić, zepsuć. Wybrany muł ułożyć w wysokich wałach niech schnie, najlepiej w zaciemionem miejscu, bo słońce bardzo ziemię wyjaławia, albo przykryć go choiną itp. W zimie gdy tylko zamarźnie, dobrze porozbijając kilofem i zwieść sankami blisko kompostowni (gnojowni) układając go tak, by mróz miał jak najlepszy dostęp. Jeśli muł był z gruntów torfiastych, gleb podmokłych bardzo kwaśnych, to dobrze będzie, gdy przesypany z rzadką obornikiem, będzie mógł tak pozostać przez dwa, i trzy lata. Pamiętać tylko trzeba, by go na zimę przekopać gdy zamarźnie, a w lecie powinien być koniecznie zaciemiony.

Najlepiej wybrać na górze przymyż mułu, głębokie doły, nawieść dobrze gnojem z kompostem i posadzić dynie, a o ile miejsce za ciemne, przykryć czem bądź.

Jeśli muł nie był bardzo kwaśny, to już na wiosnę można go mieszać z gnojem i kompostem i albo wywieść na pola, albo co jest jeszcze lepiej, pozostawić razem zmieszany na kupie, by jeszcze lepiej wydobrzał. Muł taki, przyrządzony razem z kompostem lub gnojem jest bardzo dobrym, wprost nie do zastąpienia nawozem, dla wszystkich, a szczególnie dla piaszczystych, łatwo przepuszczalnych gleb.

Promienica u bydła.

Zdarza się dosyć często, że na górnej lub dolnej szczęce, powstają twarde narośla i guzy, które są niebolesne przy dotykaniu, stopniowo się powiększają i nieraz dochodzą do znacznej wielkości. Na powierzchni tych narośli i guzów, tworzą się ropnie, które potem pękają i sączy się z nich ropa.

Choroba ta, powstaje wskutek zarażenia się bydła swoistymi grzybkami, znajdującymi się w słomie lub sianie. Grzybki te, zwane promieniste mi, przenikają przez zranienia błony śluzowej pyska,

Opisane guzy i obrzęki, mogą powstawać nie tylko na szczękach, lecz także i na innych częściach ciała na przykład, pod szczękami, na szyji, bokach itp. Przebieg choroby, zwykle bywa powolny i trwać może nieraz parę lat i w tym to okresie, gdy guzy się rozmiękczają, dojrzewają i tworzą ropę, może ona przenosić się i na inne sztuki bydła. Dlatego też, sztuki porażone promienicą, zaraz po zauważeniu choroby, należy postawić osobno,

Co się tyczy sposobów leczenia promienicy, to w samych jej początkach, to jest w czasie ukazania się opisanych guzów i narośli, gdy są one jeszcze małe, należy na nich włosy krótko wstrzyć, i dwa razy dziennie, wata na patyczku wcierać, zwykłą czystą jodyną, która ma własności specyficzne względem niszczenia grzybków promienicy.

W tych wypadkach, gdy guzy są zbyt duże i w paru miejscach, albo też z powstałymi na nich ropniami, leczenie powinno być chirurgiczne, i będzie polegać na dokonaniu operacji, to jest całkowitego usunięcia tych narośli przy pomocy noża; rozumie się że zabiegi te, mogą być wykonane tylko przez lekarza weterynaryjnego. O ile choroba ta jest bardzo rozwinięta, bydło chudnie i leczenie nie daje dobrych wyników, to lepiej sprzedać sztukę na mięso; jeżeli promienica zajęła język, to bezwzględnie oddać sztukę na rzeź, nie próbując leczenia.

Smarowidło do kopyt,

W celu nadania elastyczności rogu kopytowego, a także i w celu zabezpieczenia go do kruchości i pękania, używane są różnego rodzaju smarowidła. Nie wszystkie jednak z nich są dobre, a niektóre nawet i szkodliwe, ponieważ nie dopuszczają do kopyt wilgoci przez co, wysuszają jeszcze więcej róg kopytowy. Dla konserwowania kopyt, a także i dla poprawy kruchego rogu, potrzebny jest taki tłuszcz, któryby zatrzymywał w sobie wilgoć, to jest, by miał własność pochłaniania wody. Jak wykazały liczne doświadczenia, tłuszczem takim najodpowiedniejszym, jest lanolina; jest to zwierzęcy tłuszcz czysty, odpowiednio chemicznie spreparowany, barwy białe - żółtawej, dosyć gęsty. Od innych tłuszczów różni się tem, że pochłania wodę.

Przed każdym smarowaniem lanoliną, należy najpierw kopyta obmyć czystą wodą, następnie dobrze obsuszyć i wcierać potem lanolinę w ciągu paru minut, za pomocą kawałka suchego sukna lub wołoku; wykonywać to raz na dzień, codziennie w ciągu 6 — 7 tygodni.